№ 236. Dąbrowa Górnicza. Sobota 26-go Sierpnia 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 16 (Tarnowa)

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkusz, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 25 sierpnia.

Kawalla zajęta.

Znowu gwałtowne boje nad Somme.

Kompromitacya soluńska w powietrzu.

Prasa angielska o fiasku ekspedycyi solińskiej.

AMSTERDAM 25 sierpnia. Wojenny współpracownik „Times'a" pisze na temat wojny bałkańskiej, że moment, wybrany przez mocarstwa centralne dla zaczęcia ofenzywy, ma szczególne znaczenie i jest dla nich korzystny. Klęska entente'y w Macedonii byłaby możliwie najlepszą propagandą wyborczą przeciw Wenizelosowi, a na korzyść króla greckiego.

Także ze względu na ciągle jeszcze chwiejne stanowisko Rumunii wypadek ten ma ogromne znaczenie. Jeżeli Rumunia dopuszcza do pokonania entente'y w Soluniu, to moment szczęśliwy i dla tego państwa mija.

W ten też sposób usuwa się powód całej ekspedycyi solińskiej. Dlatego możnaby pomyśleć, **ażeby entente wśród takich okoliczności wojska bez zbyt poważnych bitew wycofała, ponieważ mogą być one lepiej użyte nad Somme (!)**

Bułgarzy w Kawalli.

PARYŻ 25 sierpnia. „Temps" donosi z Aten: Trzy dywizye greckie załadowano w Kawalli na okręty. Forty twierdzy wraz z armatami i amunicyą zostały wydane Bułgarom.

Rozgoryczenie Szwecyi z powodu dalszego naruszania neutralności.

SZTOKHOLM 25 sierpnia. Łódź podwodna nieprzyjacielska wyrzuciła bez ostrzeżenia torpedę na parowiec niemiecki „Schwaben", który znajdował się w odległości zaledwie 1,2 mili morskiej od brzegu. Według dotychczasowych wiadomości torpeda na szczęście chybiła. Sam fakt oznacza jednak dalsze naruszanie neutralności na wodach należących do szwedzkiego suwereństwa.

SZTOKHOLM 25 sierpnia. Przeciwne neutralności zagarnięcie parowca niemieckiego „Desterro" przez rosyjską łódź podwodną wywołało w prasie szwedzkiej wielkie rozgoryczenie.

Po powrocie „Deutschland".

BREMA 25 sierpnia. Prezydent **Lohmann** wyjechał naprzeciw „Deutschland" aż na wysokość Helgolandu, pozdrowił tam kapitana i całą załogę. Wszyscy oświadczyli, iż znowu gotowi są do jazdy. Lohman wziął **ważną pocztę kuryerską.** Oczekiwania Towarzystwa co do zdolności ładunkowej przewyższyły nadzieje.

Cesarz Wilhelm wystosował do senatu depeszę, gdzie składa miastu najgorętsze życzenia z powodu nowej karty chwały dla czcigodnego miasta hanzeatyckiego. Depesza kończy się słowami: **„Vivant sequentes".**

BREMA 25 sierpnia. Godzina 12 w południe. „Deutschland" wpłynęła właśnie do portu wolnego.

Anglia nie chce pokoju.

LONDYN 25 sierpnia. Lord Cecil wywodził w Izbie niższej, iż może stanowczo oświadczyć, że rząd angielski nie czynił żadnych rozważań na temat pokoju.

Dalszy rozwój szkół głównych w Warszawie.

WARSZAWA 26 sierpnia. Jenerał-gubernator Beseler wystosował rozporządzenie do uniwersytetu i politechniki, które ma na celu zapewnienie im swobodnego rozwoju działalności naukowej i samodzielności zarządu. Dalsze kształtowanie się stosunków będzie przedmiotem szczególnej jego opieki.

Rocznica generał-gubernii warszawskiej.

WARSZAWA 25 sierpnia. Z okazyi jednorocznego istnienia niemieckiego jenerał-gubernatorstwa w Warszawie odbyła się wczoraj przed południem na dziedzińcu zamkowym krótka uroczystość, w której wzięli udział oficerowie jenerał gubernatorstwa, urzędnicy, podoficerowie i żołnierze. Jenerał-gubernator rozdzielił szereg odznaczeń.

Uroczystość zakończyła się okrzykiem „Hurra!", wzniesionym na cześć cesarza Wilhelma przez jenerał-gubernatora.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 25 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Front arcyks. Karola: Na zachód od Mołdawy i w obrębie przełęczy Tatarowskiej kilkakrotne ataki rosyjskie, częściowo w walce na bagnety, z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparte.

Pozatem przy niezmienionej sytuacyi miejscowa palba artyleryi o zmiennej sile.

Front Hindenburga: W odcinku Perepelniki — Pieniaki wydarliśmy znowu nieprzyjacielowi zabrany nam 22 sierpnia wąski kawałek rowu, przyczem **1 oficer, 211 Moskali wpadło do niewoli, 3 karabiny maszynowe** dostały nam się w zdobyczy.

Dalej na północ nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Wczoraj wieczorem trzymał nieprzyjaciel pod żywym ogniem działowym pozycye nasze od Wippach aż po Novaves. Równocześnie wysłał przeciw kawałkowi tego frontu liczne oddziały wywiadowcze, które zostały odparte. Na froncie Fassaner Alpen po nieudałych atakach Włochów osłabła także działalność ich artyleryi.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. Nad Vojusą miejscami potyczki.

Von Höfer.

Gorycya nie ma burmistrza.

LUGANO 25 sierpnia. „Corriere della Sera" przeczy, jakoby adwokat Cesciutti został zamianowany burmistrzem Gorycyi. Gorycya leży w pasie ogniowym i na razie nie może mieć wogóle administracyi cywilnej.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI

BERLIN 25 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Po natężeniu ognia do największej gwałtowności zaatakowali znowu Anglicy wczoraj wieczorem równocześnie na całym froncie między Thiepval a Somme.

Między Thiepval a lasem Foureaux ataki zostały złamane. Na północ od Ovillers poniechaliśmy części najbardziej wysuniętego rowu, zupełnie zniszczonego strzałami. W odcinku Longueval — las Delville zyskał nieprzyjaciel korzyści. Maurepas na razie w jego ręku. Między Maurepas a Somme nie mieli Francuzi żadnego powodzenia.

Francuzi, którzy ruszyli znowu do ataku w odcinku Fleury, zostali odparci.

W walkach napowietrznych **zestrzeliliśmy 8 latawców nieprzyjacielskich.**

NA WSCHODZIE. Front Hindenburga: Kontratak celem odebrania rowu, utraconego 21 sierpnia pod Zwyżynem, uwieńczony powodzeniem. **Nad Graberką 561 Moskali dostało się do niewoli.**

Nowy atak Zeppelinów.

W nocy na 25-ty sierpnia Londyn, Harwich, Folkestone i mnogie okręty u doków Dowru ostrzeliwane z dobrym skutkiem przez statki napowietrzne marynarki niemieckiej. Wszystkie statki napowietrzne powróciły.

Anglicy o świeżym ataku Zeppelinów.

LONDYN 25 sierpnia. Wnet po północy zjawił się nad wybrzeżem wschodniem nieprzyjacielski statek napowietrzny, zrzucił kilka bomb ognistych i kilka eksplodujących na otwarte pola. Szkody nie było. Nikt nie został obrażony. Przed godz. 1 statek odleciał w kierunku morza.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 25 sierpnia. Kwatera główna donosi pod dniem 24 sierpnia:

Na froncie Iraku i perskim położenie niezmienione.

Front Kaukazu: Próby ataków nieprzyjacielskich przeciw wysuniętym pozycyom na prawem skrzydle odparte. W centrum nieznaczne potyczki. Przy napadzie na wysunięte rowy nieprzyjacielskie na lewem skrzydle zabito 20 Moskali i jednego oficera.

Na froncie egipskim: Przy zderzeniu z nieprzyjacielskimi oddziałami wywiadowczymi w odległości 20 klm **na wschód od Suezu nieprzyjaciel zmuszony do ucieczki.**

Latawiec nieprzyjacielski ostrzeliwał przez kwadrans prawdopodobnie z karabinu maszynowego własne swoje wojska.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 24 sierpnia, wieczorem. Na północ od Somme wojska nasze w jedynym szturmie wzięły obsadzoną jeszcze przez Niemców część wsi Maurepas i rowy sąsiednie i posunęły linię frontową o 200 mt. na szerokości 2 klm. Wzięły przytem 200 jeńców i zdobyły 10 karabinów maszynowych.

Z maksymalistów minimaliści.

Dnia 16 sierpnia r. 1914 rozwinięto przed narodem naszym realny program polityczny. Powołano do życia Legiony na walkę z Rosyą, ażeby wydarłe Moskwie tereny połączyć z Galicyą w jedno państwo polskie w związku z monarchią Habsburgów.

Program był śmiały, jasny i dobry, jak to udowodniła dwuletnia próba wojny światowej.

Wydawało się, że stanie przy nim cały naród, zwłaszcza po uwolnieniu Warszawy, Lublina i Wilna, że wesprze go akcyą zbrojną i jednomyślnym akcesem, że zatem w konsekwencyi wojna dzisiejsza przywróci nam wcale obszerne państwo polskie o jakich 300,000 klm kw. i około 30 milionowej ludności. Przypuszczenie takiej współakcyi po boku mocarstw centralnych było uzasadnione tradycyą narodową (walka z Rosyą) i pragnieniem odzyskania utraconej wolności.

Ponieważ w narodzie naszym fantazya ma przewagę nad chłodnym rozsądkiem, można było przypuszczać, że program taki zostanie ogłoszony za minimalny, że znajdą się maksymaliści, których chęci będą sięgały dalej. Gdyby tak się stało, nie byłoby w tem nic dziwnego, mogłoby to nawet sprowadzić pewne korzyści, oczywiście tylko wtedy, gdyby dążenia takie były poparte jak największym wysiłkiem zbrojnym narodu, a więc przyniosły jak najwięcej pomocy dla wspólnej sprawy pogromienia Rosyi.

Tymczasem rzeczy zarysowały się inaczej. Pojawili się maksymaliści, ale bez programu, którzy jedno tylko umieli: krytykować działanie polityczne N. K. N. i prowadzić robotę antywerbunkową. Było to wprost niepojęte, o ile wychodziło od ludzi, przyznających się do ideologii niepodległościowej; było natomiast zrozumiałe, o ile wychodziło od rzekomych niepodległościowców, a w gruncie rzeczy Dmowszczyków, tym bowiem chodziło zawsze i chodzi o rozbicie i sparaliżowanie robót niepodległościowych na froncie antyrosyjskim.

Najprzykrzejszą właściwością tego objawu było teoretyzowanie. Zamiast jąć się oręża, pióra czy mównicy publicznej — ludzie ci na konwentykielkach zakonspirowanych spierali się o słowa, nie będąc zdolni do żadnego czynu, który w czasie wojny (a i w pokoju) sam jeden wartość jakąkolwiek stanowi.

Drugą przykrą jego właściwością było żądanie gwarancyi przed zadecydowanym czynem. Wbrew elementarnym w takiej sprawie zasadom zapominano, że czasu wojny jedyną gwarancyą jest siła oręźna i karnie zorganizowana wola w kierunku przedewszystkiem czynu orężnego. Nie gwarancyi, ale słusznych praw można żądać wtedy, gdy żądania te popiera się okazaną ofiarą krwi. U nas — na opak prawdom elementarnym — bawiono się w ciuciubabkę: czyn paraliżowano, a domagano się gwarancyi i rozumiano, że na tej drodze można czegokolwiek dokonać...

Tymczasem N. K. N. i Legiony robiły i robią swoje. Przezwyciężyły jawnych wrogów zewnętrznych, stały się najsilniejszymi czynnikami sprawy polskiej w obecnej wojnie. Zrobiły dużo dobrego, ażeby nagle ni stąd ni zowąd (przypadkowe to nie było...) usłyszeć: „hajże na Soplicę!“ — usłyszeć to ze strony, gdzieby się tego pozornie najmniej spodziewać było można.

W Polsce „hajże na Soplicę“ jest zawsze popularne. Mądrze o tem mówił stary Maciek w „Panu Tadeuszu“:

„A głupi, a głupi wy!...
To póki o wskrzeszeniu Polski była rada,
O dobru pospolitem, głupi! u was zwada!
A niech no kto podda osobiste urazy,
Głupi! u was zgoda!...“

Doktrynerzy „maksymaliści“ rzucili się na rzekomy „minimalizm“ N. K. N i jego organów. Oni chcieli rzekomo **więcej**...

Nie wszystko można opowiadać, ale jedno można i należy przygwoździć.

Jakiż to lepszy jakoby program wymyślili owi malkontenci? Na jakiej oparli go podstawie? Już wróble dzisiaj o niejednem ćwierkają. Jakoweś Księstwo Warszawskie... Więc to jest o w o **lepsze**? Więc to jest więcej, niż stawiał program N.K.N.?! Więc to jest owa „**niepodległa**?!...“

Pomściło się tak częste w Polsce nadużywanie słów i demagogiczne szermowanie frazesami bez poczucia odpowiedzialności wewnętrznej.

Ktoś jednak powiedział słusznie: „Niema złego, któreby nie wyszło na dobre“. Skompromitowanie frazesu w chwili, gdy przemienił się on na potworny „program polityczny“, było potrzebne. To ludziom dobrej woli otworzy o czy i postawi ich w zgodzie z tem wszystkiem, co w robotach niepodległościowych przedstawia wartość istotną, to jest z Legionami i ich programem politycznym! To skupi tem silniej tych, którzy programu tego od samego początku wojny nieugiętymi byli rzecznikami, za który to program Legiony stawały i stoją bohatersko i obniżyć go nie pozwolą. To rozjaśni nareszcie rzecz samą i udaremni na przyszłość dalsze próby rozstroju,.. robione przez rzekomych maksymalistów, w gruncie rzeczy zaś dokumentnych zaściankowców i minimalistów!

Program N. K. N. i moralny akces do niego Rady Miasta Warszawy i Ligi Państwowości polskiej stoją dalej przed narodem jako drogowskaz myślenia i poczynania politycznego!

Szczęśliwe konjunktury i rozszerzone zbrojne wystąpienie narodu mogą ten program rozszerzyć, ale malkontentom nie wolno go zwężać.

Kordyan.

„Czułe“ słówka Moskali.

Zapowiedziany manifest rosyjski do Polaków jeszcze się nie pojawił. Autorem jego ma być sekretarz państwowy Kryżanowskij. O poglądach tej osobistości na sprawę polską świadczy na stępująca notatka „Dziennika Kijowskiego“ z 5 sierpnia:

„Sekretarz państwowy p. Kryżanowskij zredagował memoryał w sprawie polskiej, który ma być wydany, jako rękopis. Memoryał ten wyraża poglądy członków prawicowych narady rosyjsko-polskiej. Zwracając uwagę na nieokreśloność granic Polski rosyjskiej i różnorodność narodowościową ludności wiejskiej w Galicyi, p. Kryżanowskij uznaje za niewłaściwe rozstrzygnięcie autonomii polskiej po wojnie wobec tego, że w kwestyi tej zaangażowane są rdzenne interesy rosyjskie i że nie wiadomo, jakie będzie terytoryum przyszłej Polski. Autor memoryału zaleca więc zastosowanie zasady szerokiego **samorządu wewnętrznego**, najłatwiejszego do uskutecznienia i najbardziej odpowiadającego charakterowi państwowości rosyjskiej“.

„Gazeta Polska“ z 8 sierpnia zamieszcza list otwarty byłego posła do Dumy H. Dymszy do Milukowa. List ten opiewa:

„Wielce Szanowny Piotrze Mikołajewiczu! Z listu otwartego p. Piltza i artykułu pomieszczonego w „Nowym Kuryerze“, my Polacy dowiadujemy się, że partya wolności ludu pragnie nas obdarzyć opracowanym przez nią projektem autonomii Polski. Biurokratyczne pojmowanie rzeczy nie powinno być cechą tak liberalnej partyi, jak kadecka i dziwię się, że Szanowny Pan nie zastanowił się, że właśnie cechą biurokratyczną jest narzucanie innym swoich poglądów i okazywanie braku zaufania — cechą zaś prawdziwego liberalizmu zaufanie dla innych. My Polacy mamy za sobą zbyt długą historyę i dosyć tradycyi, ofiarnej pracy społecznej, byśmy nie byli w stanie sami opracować formę odpowiednią dla siebie rządzenia sobą — formę, jaka potrafi zaspokoić nasze kulturalne, ekonomiczne i narodowe potrzeby. My Polacy pragniemy jednego: Dajcie nam swobodę działania i wolność, a potrafimy urządzić się u siebie — to nasze słuszne życzenie. Wszelkie urządzenie Polski bez udziału Polaków i ich zgody jest aktem przemocy. Przyjm Szanowny Panie itd. Henryk Dymsza były członek do Dumy“.

Równocześnie z zapowiedzią gołosłownego manifestu do Polaków, mnożą się w prasie rosyjskiej głosy, dyszące nienawiścią do żywiołu polskiego. „Dziennik Kijowski“ zamieszcza w numerach z 5 i 6 sierpnia kolekcyę tych głosów, które powinny stanowić dla opinii polskiej cenny materyał oryentacyjny. W dzienniku Kijowskim wystąpił znany p. Skrynczenko w obronie okólnika departamentu policyi, oświadczając, że:

„Wszyscy Polacy i w tej liczbie rosyjscy, żadnemi uczuciami słowiańskiemi nie interesują się, nad odezwą w. ks. Mikołaja Mikołajewicza przyszli do porządku dziennego (postawili krest) nie dając jej żadnego znaczenia i całkowicie przerzucili się na stronę oryentacyi austro-niemieckiej, to jest Polacy pragną poprostu zwycięstwa nie Rosyi, ani jej sprzymierzeńców, lecz Austro-Niemiec, skąd spodziewają się różnych łask... Po odebraniu Galicyi, Bukowiny, Chełmszczyzny, Biało Rusi i Litwy, będzie dalsza wojna właściwie wojną o Polskę i dla Polski, która nie życzy sobie oryentacyi rosyjskiej.

P. Skrynczenko zastanawia się dalej nad tem, co zrobić z Polakami na Białej Rusi i na prawobrzeżnej Małej Rusi:

„Polacy ci zawsze spoglądali w stronę Warszawy, bojkotowali wszystko, co rosyjskie i wszelkiemi sposobami utrzymywali łączność swą z Polską rdzenną. W wieku ubiegłym bunty polskie rozlegały się echem głośnem w krajach zachodnio-rosyjskich. Co będzie, jeżeli Polska stanie się państwem autonomicznem? Niebezpieczeństwo skatoliczenia i spolonizowania miejscowej ludności rosyjskiej wzrośnie. Jak będzie rozstrzygnięta kwestya Polski rdzennej— nie wiemy. Ale chcielibyśmy, ażeby kwestya ta nie dała nam być może w bliskiej przyszłości szeregu bardzo nieprzyjemnych niespodzianek. W każdym razie Polska rdzenna nie powinna otrzymać więcej, niżli ma obecnie Finlandya, nawet mniej cokolwiek. Finlandya zaś to jakieś kuryozum państwowe i wątpliwe jest, czy można sobie życzyć, by narodziło się u nas jej drugie wydanie w postaci przyszłej Polski“.

P. Skrynczenko przedkłada w myśl powyższych uwag następujące propozycye:

Po pierwsze powinna być kwestya autonomii Polski odłożona do końca wojny; po drugie kwestya autonomii Polski może być tylko wtedy podniesiona, gdy Polacy stanowczo, a nie słowami tylko, wyrzekną się polonizowania i nawracania na katolicyzm ziem zachodnio-rosyjskich. Naród rosyjski nie może przy tem zadowolić się samemi tylko obietnicami, lecz powinien rozpocząć stanowcze odpolszczenie tych krajów. **Polska tu winna umrzeć ostatecznie, polskie dwory ziemiańskie, będące twierdzami polskości, winny być zniszczone i oddane w ręce rosyjskie.** A więc i żadna kwestya zniesienia tu ograniczeń polskich nawet istnieć nie może“.

P. Skrynczenko donosi następnie, że organizacye monarchiczne w Kijowie opracowały memoryał na temat stosunków polsko-rosyjskich, w którym między innymi powiedziano:

„Ruś nie może i w każdym razie nie powinna służyć bezcelowo Polakom jako materyał etnograficzny i żywić ich swoimi sokami fizycznymi i duchowymi. Ruś dostatecznie urosła, chce być sama sobą i w każdym razie istnieć sama dla siebie. Żadnej więc mowy nie może być o rozszerzeniu tu praw Polaków, a tembardziej o równouprawnieniu. Natomiast winien być utworzony specyalny wielki fundusz państwowy dla skupu gruntów

---

WŁADYSŁAW LELIWA.

Szwoleżerowie Kozietulskiego a ułani Wąsowicza.

(Dokończenie).

Na rotmistrzowskiej trumnie widniał Biały Orzeł w czerwonem polu ,cała trumna okryta czerwoną kapą, symbolem miłości dla Ojczyzny, w ofierze której nie zawahał się on ani chwili życie poświęcić. Na inne trumny rzucano kwiaty, te nasze, zwykłe, swojskie kwiaty, które tyle przecież uroku w sobie mają. Niech ich zapachy przypominają obrońcom kresów ich Ojczyznę! Trumny obstąpiono, przy każdej ktoś klęczy: krewny, znajomy lub dawny kolega, może z lat szkolnych jeszcze; przy rotmistrzowskiej brat jego wachmistrz Bolesław Wąsowicz, przy trumnie Łuszczewskiego brat i ojciec nachyleni, modlą się.

Po skończonej mszy świętej, zaintonował chór ułański: „Boże Ojcze Twoje dzieci“ i popłynęły proste słowa ułańskiej piosenki:

„Śpij kolego, twarde łoże
Zobaczym się jutro może!
Śpij kolego w ciemnym grobie
Niech się Polska przyśni Tobie!

Cisza. — Przerwał ją głos kapelana, ks. Panasia:

— Za duszę zmarłych piętnastu kolegów, których krew została przelana za honor oręża polskiego. Oby nie na próżno! Oby z krwi tej Polska powstała! Mówcie: Ojcze nasz... zdrowaś Maryo...

Po kazaniu przemówił z ręką na temblaku ranny w tej samej szarży porucznik Fąfara, po nim odczytał „wiersz żałobny“ stary porucznik Kordecki. Unoszą się trumny na barkach kolegów. „Dziadek“, siwy pułkownik Zieliński na każdą trumnę śle polskim ułanom ostatnie pozdrowienie — grudkę ziemi, którą tak obficie wczoraj krwią swoją zbroczyli.

Gdy w dziesięć dni później dekorowano pozostałych uczestników szarży, brygadyer przemówił temi słowami:

„... dumnym jest, że mogę odznaczyć polskich legionistów za czyn tak rycerski, za tak świetną szarżę kawaleryi, jakiej podobnej historya wojen niełatwo znaleźć może“.

Wiadomość o szarży dobiegła nas w tydzień, gdyśmy formowali się w nowe szwadrony, które później należeć miały do tego samego pułku ułanów, co i Wąsowiczowski szwadron. Staliśmy wtedy pod Piotrkowem, gdy komenda Legionów wydała następujący rozkaz:

„Żołnierze Legioniści!

W dniu 13 czerwca roku 1915, pod Rokitną na polach Bukowiny nieśmiertelną chwałą okrył się 2 szwadron naszej kawaleryi.

Garstka bohaterów, w sile sześćdziesięciu jeźdźców, otrzymawszy rozkaz, bez chwili wahania rzuca się na pewną śmierć i jak huragan, wśród morderczego ognia moskiewskiej piechoty i karabinów maszynowych przebywa poczwórne moskiewskie okopy, bohaterstwem swojem wywołuje podziw wśród wrogów.

Czwarty i ostatni już szereg wrażych okopów przebyło sześciu tylko bohaterów.

Żołnierze! Patrzcie na bohaterską śmierć rotmistrza Dunin Wąsowicza, poruczników Topora i Włodka, wachmistrzów Nowakowskiego i Adamskiego; patrzcie na ten zastęp walecznych żołnierzy, którzy Ojczyźnie w ofierze swe młode życie złożyli i nowym blaskiem opromienili honor polskiego oręża.

Nieśmiertelna ta szarża drugiego szwadronu staje odtąd godnie obok Samo Sierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tego szwadronu, tak sławnie za Polskę poległych, złotemi zgłoskami zapisują się do księgi polskich bohaterów.

Durski

marszałek polny porucznik m. p.

Jak każde heroiczne zdarzenie, tak i Rokitniańska szarża przysporzyła naszej poezyi bohaterskiej, kilkanaście utworów. Więc wiersz odczytany na pogrzebie Wąsowicza, cudny wiersz: Rokitna — jeden z najlepszych utworów Stanisława Stwory, Ks. Franciszka Błotnickiego. leg. Dr. Tadeusza Piotrowskiego — wiersz prosty, zamaszysty i krótki, jak i sama szarża, prześliczny wiersz jak i wszystkie leg. Józefa Mączki p. t. „Rotmistrzowskiej sławie“..., miły wierszyk Henryka Zbierzchowskiego „Pogrzeb ułanów Wąsowicza“, leg. Wacława D. Czarnockiego: „Piosenka o poległych ułanach“, B. Pysznika — „Rosyjska Samo Sierra“, Elesa (ps.) „Ułani polscy pod Rokitną“, Karola Łepkowskiego „Szarża Wąsowicza“ i wiele innych mniej lub więcej udatnych.

Niech i te notatki, częścią w polu, częścią później pisane, będą poświęcone tym, którzy z myślą o **Niej**, stali się godnymi spadkobiercami sławnych ułanów z pod Samo Sierry, Wawru i Ostrołęki.

W Zakopanem w czerwcu 1916.

polskich, ażeby stopniowo polską własność ziemską doprowadzić tu do zera".

P. Skrynczenko kończy swój artykuł twierdzeniem, że „Polacy zasypali niemców wkraczających do Warszawy białymi kwiatami" i że „przyjście to uznali za promień z nieba". A w wyniku zaleca raz jeszcze poczekać ze sprawą polską aż do końca wojny...

„Russkoje Znamia" przedrukowuje informacyę „Russkija Wiedomosti" o odłożeniu rozstrzygnięcia sprawy polskiej na czas nieograniczony i dodaje:

„I chwała Bogu, powiemy. Trzeba naprzód zakończyć zwycięsko wojnę, a potem dopiero podnosić drażliwe sprawy wewnętrzne".

TEATRUM włoskie.

Podczas gdy całe Włochy znajdują się w paroksyzmie radości z powodu krzykliwie malowanego zdobycia Gorycyi, a soldateska włoska widzi się już w duchu panią Tryestu i Lublany, tymczasem na dalekiem południu zapada zasłona po ostatnim akcie dramatu historyi włoskiej: ponad Libią. Komunikat turecki z 10 sierpnia doniósł krótko, że z wyjątkiem załóg w Holms i Tripolis niema już ani jednego żołnierza włoskiego w Trypolitanii. W tych trzeźwych słowach zamyka się koniec wielkiego przedsięwzięcia kolonialnego, jakie Włochy zaczęły w r. 1911 i wydały na ten cel ciężkie miliony i niemało żywotów ludzkich.

Gdy Włochy w owym czasie bez żadnego powodu i bez wypowiedzenia woiny wysadziły wojska w Trypolitanii, w Europie podniósł się krzyk oburzenia na gwałt, który nie mógł zamilknąć, dopóki pokój Lozański długiej wojnie nie położył formalnie końca i nie oderwal od państwa Półksiężyca obszernego kraju od błękitów śródziemnomorskich po oazę palmową Fezzan. Ale pokój był tylko formalny. W rzeczywistości wojownicze plemiona Libii, zwłaszcza sekta Senussich, prowadziły dalej wojnę z obcymi najezdnikami. Ciągle słyszało się o bitwach i potyczkach, to tu, to tam, a niejeden Włoszyn wsiąkłą w pustynię krwią musiał opłacić manię wielkości i żądze zaborcze mocarzy z nad Tybru.

Gdy w sierpniu r. 1914 zaczęła się wojna, aż trzy korpusy armii neutralnych wówczas Włoch znajdowały się wówczas w Libii. Ale im bardziej Włochy decydowały się na wojnę, tem więcej wojsk stamtąd ściągały. Coraz mniejszą stawała się załoga militarnie rządzonego kraju, którego powierzchnia była prawie 3 razy tak wielka jak Włoch. Gdzie zaś wojska Wiktora Emanuela oazę jakąś lub miasto opuściły, tam wynurzał się na nowo sztandar z półksiężycem i jawili się żołnierze tureccy, którzy bez przerwy spychali Włochów aż ku brzegom morza. Wyjątkowo tylko jakaś wiadomość o tem dostawała się do Włoch. Zniknęło zainteresowanie się wielką kolonią, od kiedy demagogowie podburzali naród do obleśnego wiarołomstwa. Gdy wiarołomstwo to stało się faktem, a wojska włoskie podniosły oręż na dotychczasowych sprzymierzeńców, Salandra uznał za stosowne otoczyć nareszcie Libię całunem zapomnienia. I zrobił dobrze, bo panowanie włoskie doszło tam szybko do kresu. Wszystkie części kraju wpadały w ręce walecznego jenerała turecko-arabskich ochotników Nury baszy, który w sposób równie wspaniały jak niemal awanturniczy prowadził zaciekłą a krwawą gierylasówkę z niewielu armatami i — nie wiedzieć skąd dowożoną amunicyą.

Włosi daremnie pokładali nadzieje w talencie jenerał gubernatora Ameglio, który patrzył z dnia na dzień na malejące w oczach państwo; naprożno Ameglio prosił o pomoc Anglików z Solum, gdy ministerstwo wojny zabrało mu wojsko aktywne i nasłało nieprzyzwyczajonych do klimatu pospolitaków; daremnie Anglia i Włochy zawarły układ zaczepno-obronny; — koniec dramatu libijskiego zbliżał się olbrzymimi krokami. Ostatnia próba, ażeby gromady Nury baszy rozprószyć, zakończyła się katastrofalną klęską Włochów, którzy w samych tylko jeńcach stracili 6,000 ludzi, a prócz tego zmuszeni byli zostawić baszy ogromną zdobycz w armatach, karabinach, amunicyi i prowiancie. Nikt we Włoszech ani słówka o tej klęsce nie słyszał, a i dzisiaj jeszcze Włosi nie wiedzą, że Libię faktycznie już utracili.

Mimowoli przypomina się „mądry Maciuś", co to bawił się kamyczkiem, gdy konia i krowę postradał. Tak samo Włochy radują się ze „zdobycia" zwalisk dawnego miasta Gorycyi i kilku wzgórz Krasu; ale nie pamiętają, że w tymże czasie utrata ciężko okupionej kolonii północno-afrykańskiej stała się dla nich faktem! Ile nadziei muszą Włochy pogrzebać z tem zdarzeniem. Wierzono przecież, że Libii dawna żyzność będzie wrócona, jaka była niegdyś w starożytności. Spodziewano się przesunąć tam nadmiar ludności zamiast do Ameryki, chciano na wzór Algieru otworzyć banię złota dla narodu i państwa. Teraz Libia stracona. Młódź włoska krwawi się w beznadziejnej wojnie. Zamiast złoto gromadzić w domu, wysyłają je Włosi za granicę. Strata Libii i nadziei, z kolonią tą związanych, to pierwsza część wyroku dziejowego na wiarołomstwo. Na tem się nie skończy. Ale „mądry Maciuś", co stracił konia i krowę, bawi się tymczasem kamyczkiem.

KRONIKA.

Pierwszy rektor szkoły flamandzkiej. Jenerał gubernator Belgii mianował profesora filozofii Dra Piotra H o f f m a n a pierwszym rektorem uniwersytetu flamandzkiego w Gandawie, który ma być otwarty w październiku r. b. Hoffmann urodził się r. 1851 w Luksemburgu, studyował językoznawstwo w Bonn i Sztrasburgu. Oddawna bronił zasady, że język ojczysty powinien być wykładowym na wszystkich stopniach nauczania. Dlatego uchodził oddawna za najgorliwszego rzecznika sflamizowania uniwersytetu gandawskiego.

Amazonki meksykańskie. Jeżeli Amerykanie zechcą wtargnąć naprawdę do Meksyku, spotkają obok Meksykanów około 100.000 zbrojnych Meksykanek. Już w r. 1910 pani Aquiles Serdan z Puebla zajęła się organizowaniem Meksykanek w regularne wojsko. W r. 1911 było ich już 20,000 wyćwiczonych i obytych z bronią. Sama stolica Maxiko miała 4,000 takich kobiet. Kobiety te noszą się po męsku, strzelają doskonale i znają dobrze topografię kraju. Pytanie więc, czy prez. Wilson zamiast bić się nie zechce zakurzyć raczej z wojowniczemi Meksykankami „fajki pokoju".

Jeńcy kadeci. Z Wiednia donoszą: Austr. Tow. „Czerwonego Krzyża" komunikuje: Doświadczenie wykazało, że kadeci aspiranci, którzy ostatnio dostali się do niewoli rosyjskiej, często z braku dokumentów nie są uważani za oficerów aż do czasu, gdy rosyjski „Czerwony Krzyż" nie zasiągnie o ich stopniach informacyi we Wiedniu. Dlatego zaleca się rodzinom tych kadetów, którzy w ostatnich walkach dostali się do niewoli, aby już teraz u dotyczących pułków, do których pojmani należeli, postarali się o urzędowe potwierdzenie ich szarży, a skoro tylko znanem będzie definitywnie miejsce ich internowania, urzędowe to potwierdzenie przesłali do centralnego Biura wywiadowczego (Gemeinsame Zentral Nachweisbureau. Auskunftsstelle fur Kriegsgefangene, Abteilung B. Wien I, Fischhof 2), a to celem dalszego przesłania do rosyjskiego „Czerwonego Krzyża".

Grecy wobec ofenzywy bułgarsko-niemieckiej. Donoszą z Sofii: Według wiadomości z Aten marsz Bułgarów i prowizoryczne obsadzenie Macedonii greckiej nie zrobiły w Grecyi złego wrażenia. Ludność Grecyi jest zadowolona, a nawet uradowana, gdyż panoszenie się entente'y było nieznośne.

W Soluniu na wieść o klęsce Serbów powstała panika. Pobite części wojsk serbskich, często bez broni, napływają w nieporządku do miasta. Nawet angielskich żołnierzy ogarnęła panika. Chcieli oni uciekać na okręty, a tylko wkroczenie żołnierzy francuskich przywróciło na chwilę spokój.

Poseł angielski w Atenach oświadczył współpracownikowi „Nea Hellas", że zaczęła się ostatnia faza wojny europejskiej, przez którą także Grecya zostanie poruszona.

Ambasador Penfield o wojnie i pokoju. Wiedeń, 24 sierpnia N. Fr. „Presse" przynosi na miejscu naczelnem następującą wiadomość:

Ambasador amerykański w Wiedniu, mr. Frederic Courtland Penfield, bawiący obecnie w Ischlu na urlopie, w rozmowie z naszym współpracownikiem poczynił następujące uwagi:

„Wojna doszła do wyżyn, ponad które już chyba nie można się wznieść. Bitwy, które obecnie się toczą, nie mogą z tą samą intenzywnością być dalej prowadzone, lecz muszą w niedługim czasie spowodować potrzebę nabrania tchu, a więc sprowadzić pauzę".

Mr. Penfield sądzi, że z przerwy tej skorzystają wszystkie czynniki, skłaniające się do pokoju i nabierające coraz więcej sił we wszystkich państwach, ażeby znaleźć środki i drogi, wiodące do pokoju. Osądziwszy trzeźwo położenie wojenne możemy się spodziewać, że wojna w niezbyt długim czasie zakończy sie.

Mr. Penfield jest przekonany, że monarchia austro-węgierska wyidzie z tej straszliwej próby siły zupełnie nie naruszona. Pod względem gospodarczym trzeba będzie oczywiście ogromnie wiele tworzyć, ażeby zagoić rany, zadane wojną. Ale to jest zagadnienie, które musi rozwiązać nie sama monarchia, lecz cała Europa

Krążownik rosyjski na mieliźnie. Donoszą z Kopenhagi: Krążownik rosyjski „Pereswiet" osiadł na mieliźnie w pobliżu Władywostoku. Komendant krążownika popełnił samobójstwo. „Pereswiet" należał niegdyś do floty czarnomorskiej i został zdobyty przez Japończyków pod Cuszimą. Niedawno zwrócony został Rosyi na podstawie ostatniej umowy japońsko-rosyjskiej.

Kartki na mięso w całej Rzeszy. Jak donosi „Taegl. Rundschau" kartki na mięso, obowiązujące w całej Rzeszy, niebawem będą wprowadzone. Na głowę przeznaczy się ilość mięsa, nie przekraczającą 300 gramów włączając dziczyznę i drób. Nowe kartki oznaczają zatem dla południowych Niemiec znaczne uszczuplenie dotychczasowych racyi, które wynosiły na tydzień wpierw 750 gramów, potem 560 gramów. Nowe zarządzenie ma umożliwić równy podział mięsa zwłaszcza w obwodach przemysłowych. Przypuszczano zrazu, że będzie można dopuścić większe racye, rozpatrzenie się jednak w stanie bydła okazało, że wyższe racye z powodów gospodarczych są niemożliwe.

Stan bydła w Niemczech. Cesarski urząd statystyczny ogłasza w „Reichsanzeigerze" ostateczny wynik liczenia bydła z dnia 1 grudnia 1915 roku i porównywuje go z rezultatem liczenia bydła z dnia 1 grudnia r. 1914 roku. Według tego zestawienia naliczono w Rzeszy niemieckiej:

1915 roku	
Koni (bez koni wojskowych)	3,341,625
Cieląt poniżej 3 miesięcy	1,306 767
Bydła młodego do dwóch lat	6,457,093
Stadników i wołów	1,493,079
Krów	10,970,009
Bydła wogóle	20.316 948
Owiec	5,073,478
Swiń	17,287,221
Kóz	3,438,296
1914 roku	
Koni (bez koni wojskowych)	3,435,283
Cieląt poniżej 3 miesięcy	2,069,802
Bydła młodego do dwóch lat	6,858,139
Stadników i wołów	1,579,850
Krów	11,320,992
Bydła wogóle	21,828,783
Owiec	5,471,458
Swiń	25,341.272
Kóz	3,538,414

Rekord w passywach francuskiego bilansu handlowego. Według podanej w „Temps" statystyki urzędowej francuskiej w lipcu 1916 p r z y w ó z towarów wynosił 953,253,000, w y w ó z zaś tylko 276,200,000. W ten sposób powstaje w obrocie Francyi i zagranicą niebywały tam dotąd niedobór bilansowy w sumie 677 milionów franków, przyczem cyfry obliczane są według cen z r. 1914. Gdy zaś ceny—według „Temps"—wzrosły w przywozie o 91 proc., w wywozie o 50 proc., cyfra wywozu wynosi właściwie 414 milionów, przywozu 1,820 milionów, niedobór 1,406 milionów fr. Jeżeli pomnożymy to przez 7 (od 1/1 — 31/VII r. 1916), wartość wywozu wyniesie 2,990 milionów fr., przywozu 10,336 milionów, n i e d o b ó r z a r o k b i e ż ą c y 7,346 milionów franków.

Do tego spadła na Francyę k l ę s k a n i e u r o d z a j u. Żniwa tegoroczne są we Francyi tak liche, jakich nie było od 35 lat. Francya musi sprowadzić o 6 milionów podwójnych centnarów więcej, niż w roku ubiegłym. Ale Ameryka ma 150 milionów buszli do sprzedania. Nieszczęśliwa Francya trwoni dla kacapa krew i złoto!

Z dynamitem na ryby. Na oryginalny, lecz ogromnie niebezpieczny pomysł łowienia ryb przy pomocy dynamitu wpadli Brudny i Sztwiertnia z Godziszowa na Sląsku. Nie zważając że urządzanie wybuchów dynamitowych w wodzie niszczy doszczętnie i szeroko wszelki narybek, przez to podlega ono już i w czasach pokojowych ciężkiej karze. Szczególnie zauważyć należy, że przechowywanie dynamitu i jemu podobnych materyałów wybuchowych na podstawie noweli do ustawy karnej z dziewiątego dziesiątka lat ubiegłego stulecia podlegało już wysokiej karze więziennej; ową nowelę zwano powszechnie ustawą przeciw anarchistom „Anarchistengesetz". Pomimo tego powyżsi w kotlinie potoku Radoń, gdzie jest dużo pstrągów, założyli nabój dynamitowy. Wskutek wybuchu, zmarłe ryby wypłynęły na powierzchnię, skąd je łatwo można było zabrać. Sprawcy stawali przed sądem wojennym i zostali skazani po 1 roku więzienia.

Pożytek ze słoneczników. Niemiecki wydział wojenny dla tłuszczów zwraca uwagę, że zeszłego roku uprzątnięto za wcześnie słoneczniki i dlatego przynajmniej połowa ziaren była niedojrzała, niezdatna ani na olej, ani pod zasiew. W tym roku trzeba tego unikać. Nasiona słonecznika są doskonałą karmią dla drobiu. Mydło z oliwy słonecznika jest doskonałe. Mąka z nasion nadaje się na wyborne ciastka, a zmieszana z chlebową pomnaża pożywność chleba i strawność. Nareszcie z łodygi otrzymuje się nici, które w Chinach często mieszane bywają z jedwabnemi. Łodyga nadaje się także do przeróbki na papier.

Hektar słoneczników daje 21 hektolitrów nasion a ponad 200 litrów oleju, który ustępuje niewiele najlepszej oliwie i nadaje się wybornie na smarowidło do najdelikatniejszych narzędzi mechanicznych. Odpadki z nasion nadają się na omastę dla bydła i drobiu. Nasiona palone mogą zastąpić kawę.

Tak więc okazuje się, że słonecznik nadaje się do szczególnej uprawy, zwłaszcza, że można sadzić go wszędzie bez szczególniejszego pielęgnowania, zwłaszcza na różnych nieużytkach.

Z Dąbrowy.

Ofiara na pomnik pod Krzywopłotami. Na ręce P. E. Mirka wręczono 10 kor. Administracyi naszego pisma na pomnik pod Krzywopłotami.

Dąbrowa miastem. Jak się dowiadujemy, wyszło datowane z 18 sierpnia b. r. rozporządzenie Nacz. Komendy Armii, dotyczące ordynacyi miejskiej dla miast w okupacyi austro węgierskiej. M i ę d z y m i a s t a m i t e m i z n a j d u j e s i ę i D ą b r o w a.

Ordynacya ta przyznaje obywatelom (czynne i bierne) prawo wyborcze do rady miejskiej (wzgl. do magistratu) i rozszerza zakres działania władz miejskich. Po opublikowaniu rozporządzenia omówimy bliżej treść ordynacyi.

Z Sosnowca.

Ilość straży ogniowej w powiecie będzińskim. Według obliczeń inspektora do spraw pożarnictwa przy Towarzystwie ubezpieczeń od ognia w Warszawie p. Tadeusza Brzozowskiego, byłego naczelnika straży ogniowej Towarzystwa Akcyjnego „W. Fitzner. i K. Gamper" w Sosnowcu, ilość straży ogniowych w całym powiecie będzińskim przedstawia się imponująco — bo aż 34 straże. Tymczasem są w Królestwie całe powiaty, jak naprzykład przasnyski i kolneński, które w swoim obrębie wcale tej pożytecznej instytucyi nie posiadają.

Spekulacya pieniężna Gdy potrzeba wymienić rubla rosyjskiego papierowego na bony, dają zwykle najwyższej jakiejś 2 grosze zwyżki, ale przeciwnie, gdy się chce go nabyć, żądają zwykle dopłaty 4—5 groszy. Tak samo dzieje się z markami i koronami austryackiemi. Na tego rodzaju operacyach sklepy i handlarze robią stale dobre interesa.

Z ciężkich chwil naszych kamieniczników. Kamienicznicy nasi przeżywają obecnie ciężkie chwile. Niedość, że przeważna liczba lokatorów nie płaci im regularnie komornego, lecz niektórzy z nich, wskutek ogólnego zdenerwowania bywają nawet grubo niegrzycznymi. Gdy tylko gospodarz upomina się o zaległe komorne, często przychodzi do kłótni, a nawet do obelg czynnych. Otóż parę dni temu, na Starym Sosnowcu, gdy pewien gospodarz ośmielił się przypomnieć o komorne, lokator w uniesieniu chwycił buta i rzuciwszy nim w gospodarza zranił go boleśnie. Rozumie się, że epilog tego zajścia rozegra się przed kratkami sądowemi.

Z Krakowa.

Samobójstwo urzędnika magistratu. Przedwczoraj zarząd cmentarza rakowickiego doniósł do tutejszej policyi, że w jednej z bocznych alei, za kaplicą, po prawej stronie, nieznany mężczyzna popełnił samobójstwo. Na miejsce wypadku udał się natychmiast urzędnik policyi p. Ludwik Marzec z lekarzem okręgowym, którzy znaleźli we wskazanem miejscu na jednej z ławek martwego już desperata, obok którego leżał rewolwer. Z oględzin okazało się, że zmarłym jest znany w Krakowie emerytowany starszy radca magistratu Jan G o l i ń s k i, długoletni kierownik V wojskowego wydziału w magistracie

skon zaś nastąpił przez wystrzał z rewolweru, skierowany w usta.

Przy denacie, oprócz drobnych rzeczy, jak zegarka, scyzoryka, papierosów itp., znaleziono kartkę, pisaną ołówkiem, następującej treści: „Nie mogę już dłużej znosić cierpień i krzywdy, wyrządzonej mi przez moich współpracowników, którzy sprowadzili na moje i na gminę hańbę i nieszczęście, a nadto jeszcze wskutek oszczerstwa niektórych z nich mógłbym niewinnie być pociągany do odpowiedzialności, czego się obawiam — przeto ginę niewinnie i dobrowolnie".

S. p. starszy radca Jan Goliński od 37 lat pełnił służbę w magistracie krakowskim, a od lat kilkunastu był naczelnikiem wydziału V-go magistratu. Wkrótce po wysłużeniu przepisanego czasu podał się na emeryturę, lecz prośba jego tak ze względu na jego doświadczenie, jak również na zmniejszoną przez wojnę liczbę urzędników, nie została wówczas definitywnie załatwioną. Na początku bieżącego roku, wskutek wykrytych w kierowanym przez niego wydziale nadużyć, popełnionych przez niektórych podwładnych mu urzędników, został spensyonowany. To nadszarpało jego nerwy, a wreszcie i zdrowie, i — jak się zdaje — pchnęło go do tak rozpaczliwego kroku.

Z Grodna.

(B.P.P.). **O współudział ludności w gospodarce niemieckiej na Litwie.** Niemiecki naczelnik miasta Grodna, p. Weisenborn przesłał dnia 5 lipca b. r. następujące pismo do sekcyi I-ej Rady Miejskiej w Grodnie:

„Powołując się na ustne objaśnienia na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej zawiadamiam, że podług par. 8 wydanego rozporządzenia mieszkańcy kraju (miejscowi) obowiązani są na żądanie władz administracyjnych, współdziałać w sprawach administracyjnych i to zasadniczo honorowo. Z pozwoleniem Szefa Zarządu może być jednakże przyznanem odszkodowanie z własnych funduszów miasta.

Dopuszczonym do spraw administracyjnych mieszkańcom kraju nie wolno służby swej porzucić, lub uchylić się od spełnienia poruczonych im obowiązków, lub też w służbie swej się zaniedbywać. Pozatem zawezwani do spełnienia obowiązków administracyjnych mieszkańcy są zobowiązani załączoną deklaracyę podpisać.

Polecam zarządzić podpisanie tej deklaracyi, która w języku niemieckim, polskim i żydowskim kolejno napisaną być może, przez wszystkich urzędników i pracowników Rady Miejskiej, włącznie stróży, zamiataczy ulic, itd.

Spełnienia polecenia oczekuję w ciągu 14 dni.

Niemiecki Naczelnik miasta
Weisenborn".

Deklaracya ta brzmi:

Niemiecki Naczelnik Miasta.

„Na rozkaz niemieckich władz administracyjnych, ja jako powołany przez takowe do udziału w administracyi dotyczącej potrzeb miasta obowiązuję się, ja niżej podpisany przez swój podpis:

a) wszystkie mi dane rozkazy w zakresie moich obowiązków służbowych sumiennie i punktualnie spełniać.

b) zaniechać wszystkiego, coby mogło niemieckim władzom szkodzić lub też istnieniu ich zagrażać.

c) wszystkie komunikacye z rządem rosyjskim i innymi rządami zerwać.

d) uczynić wszystko, co będzie w ich mocy, by dostępne dla nich koła ludności utrzymać w spokoju i porządku i skłaniać je do posłuszeństwa władzom niemieckim.

e) władzom niemieckim składać prawdziwe wyjaśnienia na wszystkie zadane im pytania.

f) o sprawach służbowych doszłych do ich wiadomości zachowywać absolutne milczenie.

g) być bezpartyjnym i sprawiedliwym. Przez podpisanie niniejszej deklaracyi na rozkaz władz niemieckich nie narusza się stanowiska podpisujących jako rosyjskich poddanych".

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 25 sierpnia.

mj.) Niemiecka łódź podwodna „Deutschland" wróciła szczęśliwie z podróży amerykańskiej do przystani w Bremie. Stare miasto hanzeatyckie tryumfuje. Wolność mórz stała się faktem. Stała się rzecz epokowa, równa niemal wynalazkom telefonu, telegrafu bez drutu i latawców. Żelazny pierścień pękł. Blokada angielska złamana.

Anglicy odgrażali się, że „Deutschland" do domu nie dopłynie. Ośm angielskich okrętów wojennych czatowało na wyjazd łodzi z Baltimore! Obok tego cała masa mniejszych statków i łodzi patrolowych. Krążowniki francuskie wysłano na łowy! Wszystko to polowało na bezbronną niemiecką łódź handlową. Wszystko to doszczętnie ośmieszone i skompromitowane. „Deutschland" zakpiła sobie formalnie z całej taktyki blokady czwóraliansu, wróciła morzom wolność, co będzie niezawodnie z radością przyjęte także w krajach neutralnych, odczuwających dotkliwie przemoc angielską. Znaczenie tego faktu będzie zrozumiane w Anglii i wywoła tam gorzkie rozczarowanie.

„Lokalanzeiger" pisze: W Bremie już od kilku dni oczekiwano przybycia łodzi, ponieważ obiegały wieści, że już przybyła na wody Wezery. Publiczność secinami wyczekiwała na brzegu, ażeby nie uronić chwili przybycia okrętu. Towarzystwo żeglarskie trzymało różne szczegóły w ścisłej tajemnicy. Okazało się to dobre. Podróże łodzi „Deutschland" i „Bremen" powtórzą się na większą skalę. Transporty są zapewnione na cały szereg podróży.

Gdy tak energia mocarstw centralnych odniosła olbrzymi sukces moralny i faktyczny na morzu, na lądzie powodzi się czwórallansowi równie nieszczególnie. Wysiłki na froncie anglo francuskim i rosyjskim zawiodły. Nic na to nie poradzi ani junakierya Dmowskiego, ani prorokowanie Lutosławskiego. „Tata" nie wróci — i basta!

Na Bałkanach czwóralians w opałach. „Magdeburgische Ztg." donosi z Genewy: „Petit Journal" pisze z Solunia: Zaczęło się przegrupowywanie armii entente'y. Na rozkaz jen. Sarraila korespondenci wojenni wrócili z frontu do Solunia. W proroctwa bawić się nie wolno. Ale mimo tego możemy dożyć stosunkowo niezadługo kapitalnego widowiska, jak Anglo-Francuzi zaczną pakować manatki w Soluniu i robić „fugas chrustas" na okręty. Oczywiście Asquith i wtedy fantazyi nie straci. Lloyd George i Poincare będą dalej pewni wygranej, a wróżbici sosnowieccy będą dalej wierzyli w powrót „taty"... Na bieg wypadków nie wpłynie to ani odrobinę...

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Władysław M i c h a ł o w s k i jest zdrów i znajduje się na dawnem miejscu w Grodźcu gub. Piotrkowskiej. Prosi o wiadomości od rodzeństwa z podaniem adresu zamieszkania brata Antoniego i sióstr Stefanii i Waleryi.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn francuski.

23 sierpnia, g. 3 popoł Na północ od Somme artylerya niemiecka, zwalczana energicznie przez francuską, ostrzeliwała w ciągu nocy pierwsze linie i łączniki na północ i południe od Maurepas. Przedsięwzięć piechoty nie było. Na południe od Somme po silnem przygotowaniu artylerzyckiem zaatakowali Niemcy pod wieczór na południe od Estrees i na zachód od Soyecourt. Stanęli na kilku punktach w rowach, które stracili 21 b. m. Dość żywa walka artyleryi w odcinkach Belloy, Assevillers i Lihon. W Wogezach pobili Francuzi Niemców na południe od Necid i Hartmannsweilerkopf. Na reszcie frontu noc minęła stosunkowo spokojnie.

Biuletyn włoski.

21 sierpnia. Silna niepogoda na całem bojowisku nie wstrzymała żywej działalności artyleryi. Armaty nieprzyjacielskie były szczególniej czynne na froncie Trentina i w dolinie górnej But. Nasza artylerya wszędzie ją zwalczała, działając przytem przeciw dolinie Drawy, gdzie przeszkadzała komunikacyi kolejowej. W dolinie Astico małe potyczki. W odcinku Plava nieprzyjaciel odrzucony zostawił 20 jeńców w naszem ręku. W odcinku Goryckim i na wyżynie Krasu wojska nasze wzmocniły pozyskane pozycye. Artylerya nieprzyjacielska rzuciła kilka granatów na Gorycyę i most na Soczy bez wyrządzenia szkody.

22 sierpnia. Obustronna działalność artyleryi celem burzenia robót fortyfikacyjnych. Baterye nieprzyjacielskie ostrzeliwały szpital w Gorycyi i zraniły kilku sanitaryuszy.

Odwołanie Maxwella.

ROTTERDAM 24 sierpnia. Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu: Sekretarz główny dla Irlandyi Duke oświadczył onegdaj w Izbie niższej, że rząd odwoła w Irlandyi jen. Maxwella.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Piotr P a s k u c k i zawiadamia rodziców z gub. lubelskiej, pow. radzymińskiego, że jest zdrów i mieszka w Kremieńczugu, połtawskiej gub., fabryka Lilpop, Rau i Löwenstein.

K. O b l a m s k i zawiadamia siostrę Helenę Trzaskalską z Dąbrowy Górniczej, ul. Dębniki, dom Stanka lub z Warszawy, magazyn konfencyi męskiej „Ignatowski i S-ka", ul N.-Świat, ża pracuje w Ostaszkowie, gub. twerskiej na dr. żel. mikołaj. Władek na posadzie w Moskwie, ul. Sadowskaja nr. 66, m. 30. Edek na dr. żel. Moskiewsko-Windawo Rybińskiej na st. Miedwiediewo, Antek na tejże dr. na st. Nowosokolniki. Wszyscy zdrowi.

Aleksandra z Tenisów S t a n k o w s k a zawiadamia rodziców z Poraju, piotrkowskiej gub., pow. będzińskiego i brata z żoną Zenonostwa Tenisów z Piotrkowa gub., ul Kaliska, dom Depty i Kosowskich z Częstochowy ul. Teatralna 56, że mieszka w Ostaszkowie, twerskiej gub. z Emilką pracuje w szpitalu, jest zdrowa.

Jan R u d z e ń z Pabianic, gub. piotrkowskiej, ul. Tylna nr. 3, prosi p. Romana Sowińskiego, Wzajemny Kredyt, p. Marcina Zastrużnego, ulica Tylna (piwiarnia)—o zawiadomienie żony Karoliny z synkiem, że zdrów. Czy żyją, jaki adres?

Jan i Wanda J a r n o w s c y z Konstantynówki zawiadamiają rodzinę z Sosnowca, Wielunia, Częstochowy, Ożarkowa i Warszawy, iż są zdrowi. Tadeusz z nami, pracuje w C.K.O. W Konstantynówce mieszkają Józkowie Domańscy i Tadeuszowie Dąbrowscy, Józef Szytko pracuje w kopalni w Chażenkowie, widujemy się często. Stefan Parnowski ma posadę w Archangielsku, zdrów, korespondujemy ze sobą. Wszystkim się powodzi.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. M i c h a ł J a n i k

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L 4